



Otulone puchową pierzyną śniegu — „drzemią” świerki górskie...

Niewiele pozostało do realizacji!

Na miesiąc przed zakończeniem starego roku wykonanie zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych, podjętych przez załogę świeczkowskiego kombinatu chemicznego, wyraziło się kwotą 4,1 mln zł. Stanowi to 97,7 proc. ogółu zadeklarowanych zobowiązań i czynów z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego, 1 Maja, Święta Odrodzenia Polski oraz Dnia Chemika.

Zobowiązania produkcyjne za okres 11 miesięcy br. zamykają się sumą 925 tys. zł,

na którą złożyły się wyprodukowane ponadplanowo tony tiomocznika, mączki wapniowej i kwasu solnego. Prace społeczno-użyteczne na rzecz Zakładu wyniosły 1,1 mln zł, podobną wartość uzyskano przy wykonywaniu zobowiązań remontowych.

W ramach czynów społecznych, podjętych przy budowie obiektów wypoczynkowych, sportowych i kulturalnych, załoga „Azotów” wypracowała trwałą majątek wartości 758 tys. złotych. K-K

Dodatkowa produkcja wartości 150 mln złotych

Pierwsi w kombinacie wykonali zadania 1966 r.

9 grudnia br. Zakład Kaprolaktamu wykonał, jako pierwszy w tarnowskim kombinacie chemicznym, roczne zadania planowe, dając produkcję o wartości ogólnej 1 mld 613 mln 950 tys. złotych (wg cen porównywalnych). Podstawowy produkt — kaprolaktam wykonano tu w ilości 19 tys. ton (wartość — 1 mld 478 mln 900 tys. zł w cenach porównywalnych), siarczan amonu — 75 tys. ton (111 mln 750 tys. złotych), cenol surowy — 11 tys. ton (297 mln złotych). Zrealizowano również plan eksportu wysyłając głównie do krajów zachodnich 3500 ton kaprolaktamu (na 3 tys. ton planowanych).

Przedterminowa realizacja planów produkcyjnych to jeszcze nie wszystko. Załoga Zakładu Kaprolaktamu wykonała do końca br. dodatkowe ilości produktu: kaprolaktamu — 1253 t (wartość — 96 mln 26 tys. złotych wg cen porównywalnych) siarczany amonu około 23 tys. t (34 mln zł), cenolu surowego około 1000 t (28 mln zł). Ponadplanowa wysyłka kaprolaktamu na eksport stanowi wartość 1 mln zł dewizowych.

W sumie dodatkowa tegoroczna produkcja Zakładu Ka-

prolaktamu wyniesie około 150 mln zł wg cen porównywalnych.

Gdzie tkwi źródło tych sukcesów?

Bezspornie w ofiarnej pracy załogi, zaangażowaniu w sprawy produkcyjne kadry inżynieryjno-technicznej, wprowadzaniu postępu technicznego, modernizacji itp. Bardzo ważne było tu przekroczenie planu produkcji cenolu surowego o około 1000 t. Na szczególną przy tym uwagę zasługuje wykonanie około 300 t cenolu na instalacji badawczej cenolu z benzenem.

Na osiągnięcie takich wyników miało też poważny wpływ zrozumienie potrzeb produkcyjnych przez służby remontowe, zwłaszcza mechaniczną i budowlaną oraz Zakład Budowy Aparatury Chemicznej, który wykonał dla Zakładu Kaprolaktamu wiele urządzeń poza kolejnością. Trzeba tu również podkreślić, że osiągnięcie wyżej wymienionych rezultatów nie byłoby możliwe bez oddania przez inwestycje intensyfikacji produkcji kaprolaktamu do 20 tys. t na rok.

Poważnej pomocy w realizacji planów produkcyjnych Zakładu udzieliła dyrekcja techniczna kombinatu rozwiązując wspólnie z kierownictwem Zakładu Kaprolaktamu wiele trudnych problemów techniczno-produkcyjnych. Udział w wynikach załogi Kaprolaktamu ma też dział zaopatrzenia przedsiębiorstwa, który załatwiał sprawy zaopatrzenia w surowce w sposób energiczny, a zarazem elastyczny i dostarczał dodatkowych ilości surowców, udział w wreszcie i dział zbytu, który przy współpracy z Ciechem znalazł możliwości szerokiego eksportu kaprolaktamu.

Oby tak było i w nowym roku.

B. W.

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD 7.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 51 (118)

TARNÓW 22 GRUDNIA 1966

Cena 50 gr

● Śladem VII Plenum ● Inicjatywę podjęła partia

Pierwszy impuls

O naradzie w Dziale Elektrycznym informowaliśmy już w krótkiej notatce. Obecnie ze względu, że była to pierwsza, na której wysunięto szereg konkretnych postulatów w myśl idei VII Plenum chcieliśmy szerzej omówić postawione w dyskusji, a następnie skierowane do opracowania tezy.

Narada była przygotowana starannie i przez dłuższy okres. Najpierw radziła nad problemem jak usprawnić pracę w Zakładzie, egzekutowała POP. Potem, gdy wysunięto już pewną skryształizowaną koncepcję zaznajomiono z nią kierownictwo Zakładu, aktywnie partyjny i związkowy. Ze swej strony przedstawiciele techniczni, a zwłaszcza inżynierowie Hałaciński i Trzaskalski wnieśli pewne swoje koncepcje. Tak powstał, lecz nie toczył się plan usprawnienia pracy Zakładu Elektrycznego w myśl wytycznych VII Plenum KC, obrastał w konkrety. Dyskusję na ogólnym zebraniu nie było wielu — ale każdy głos wnosił coś nowego do projektu.

Jedną z najważniejszych propozycji, jaką omawiano była sprawa wprowadzenia norm w pracach remontowych. Jest to sprawa niezwykle ważna i jej rozwiązanie może przynieść poważne efekty ekonomiczne. Jest to przy tym sprawa żmudna, wymagająca wiele wysiłku i cierpliwości. W poszczególnych zakładach pracuje wiele różnorodnych urządzeń elektrycznych, różnych typów — wyprodukowanych w różnym czasie, niektóre z nich nawet przed dziesięć lat. Jednakże uchwycenie i znormowanie czasu potrzebnego na poszczególne czynności usunie możliwość różnego rodzaju bumelek, rozkładanie sobie roboty na raty.

Do usprawnienia pracy powinien się też przyczynić projekt uwolnienia robotników z wysokimi kwalifikacjami (grup VII i VIII) od najprostszych prac, do których potrzebna jest tylko siła fizyczna. Od kopania rowów, transportowania i przenoszenia różnych ciężarów — silników, transporterów itp. Zbyt cenne są kwalifikacje, aby je marnować przy prostych nieskomplikowanych pracach. Na zebraniu wysunięto wniosek o zorganizowaniu brygady transportowej.

Wielką niedogodnością jak dotąd jest chodzenie po potrzebne do pracy materiały. Można temu zapobiec przez wybudowanie podręcznej przechowalni potrzebnych materiałów — wniosek taki padł i jest już nawet realizowany. Zysk na czasie bardzo widoczny.

Celem lepszego wykorzystania brygad remontowych proponowano też opracowanie dla nich norm zatrudnienia. Jak dotąd w niektórych brygadach jest zbyt wielu robotników, w innych ich natomiast brakuje i nie wszystkie prace mogą przez to być wykonane. Po opracowaniu norm zatrudnienia nastąpi odpowiednie przeszerzowanie robotników. Rozpatrywano też była na naradzie sprawa rytmiczności pracy. Ta, zwłaszcza w remontach, nie wygląda najlepiej. Postulowano, aby remonty były przeprowadzane ściśle wg harmonogramu, a nie dorywczo w przypadkach awaryjnych. Planowo, na co dzień, przeprowadzane przeglądy i

remonty bieżące zapobiegają kosztownym awariom. Bardzo szczęśliwy wydaje (Ciąg dalszy na str. 4)

Prace przygotowawcze w toku

O planie na 1967 rok!

W drugiej połowie listopada rozpoczęły się w tarnowskich „Azotach” gorączkowe prace nad planem techniczno-ekonomicznym przedsiębiorstwa na 1967 r. Terminy są krótkie, a zadanie do rozpracowania wiele. Pośpiech jest tym bardziej uzasadniony, że w ostatnich dniach grudnia przewiduje się odbycie Konferencji Samorządu Robotniczego, podczas której nastąpi zatwierdzenie zadań planowanych na rok następny. Obecnie w poszczególnych zakładach produkcyjnych odbywają się posiedzenia KSR, na których dyskutowane są wycinkowe plany z udziałem załogi, przedstawiciele organizacji partyjnej i związkowej oraz kierownictwa zetów.

Wnioski i dezyderaty ludzi bezpośrednio zaangażowanych w sprawy produkcji, stanowiąc będą cenny materiał uzupełniający i wzbogacający plan. A jest nad czym dyskutować.

Opracowanie wycinkowych programów zabezpieczenia wykonania planu, organizacja i bezpieczeństwo pracy, poprawa rytmiczności produkcji, wzrost wydajności pracy, koszty i rentowność, to tylko niektóre z licznych problemów wymagających przeanalizowania.

Materiały do dyskusji w zakresie produkcji i zatrudnienia, a stanowiące program minimum, zostały już rozesłane do poszczególnych zakładów.

Co można powiedzieć już o planie techniczno-ekonomicznym na rok 1967?

Z punktu widzenia dotychczasowych osiągnięć produkcyjnych i zaawansowania prac inwestycyjnych w Tarnowie II, wydaje się on planem napiętym i mobilizującym, ale realnym. W stosunku do przewidywanego wykonania w 1966 roku planowana wartość produkcji globalnej wzrasta o ponad 15 proc.

Przekazanych zostanie do eksploatacji szereg nowych obiektów produkcyjnych i pomocniczych, oczekiwane można gruntowne opanowanie reżimu technologicznego wytwarzania dwufosfatu paszowego i kwasu azotowego. Rozpoczną się produkcje dotychczas w kraju nie wytwarzanych: akrylonitrylu i akrylu metylu.

Wzbogacimy gospodarkę narodową w ciągle deficytowe tworzywa sztuczne, uruchamiając produkcję polichlorku winylu suspensyjnego. Ponadto poprawie ulegnie bilans podstawowych półproduktów, m. in. amoniaku i chloru przez uruchomienie wytwórni pólspalania oraz nowej elektrolizy chloru.

Spodziewany przyrost produkcji tworzyw sztucznych, nawozów azotowych, artykułów chloropochodnych, nie wpłynie jednak w poważniejszy sposób na zmianę profilu produkcyjnego naszych Zakładów.

H. S.

Plebiscyt sportowy trwa!

Napiływają już do naszej redakcji pierwsze kupony konkursowe, jakie nadsyłała nasi Czytelnicy na doroczny plebiscyt sportowy redakcji „Tarnowskich Azotów” i PKKFIT w Tarnowie „WYBIERAMY 5 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ZIEMI TARNOWSKIEJ 1966 r.”.

Wszystkie kupony zbiera komisja konkursowa, która dokonuje obliczeń, by znać aktualną sytuację w czołówce. Przypominamy, że ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa z dniem 30 stycznia 1967 r. (decyduje data stempla pocztowego).



Najserdeczniejsze życzenia

świąteczne

Czytelnikom

i Współpracownikom

składa redakcja

„Tarnowskie Azoty”



JAK SZYBKO upływa czas! W pamięci pozostały nam jeszcze niezatarte wspomnienia i wrażenia z ubiegłorocznych świąt i oto nadeszła kolej na nowe. Oczywiście jak co roku, wiążemy z nimi większe nadzieje niż w latach poprzednich, spodziewamy się, że będą bardziej wesole i radosne. Jak zwykle na nic zdały się zapewnienia, że w tym roku nie będzie wielkich przygotowań do świąt, że będą niezwykle skromne itp. itp. Rozmach przygotowań i wielkość wydawanych kwot gruntownie przeczą zapewnieniom i logice! Świąta bez „zastaw się a postaw się” są dla wielu z nas nie do pomysłenia. Cóż by się bowiem stało ze słynną polską gościnnością?!

Nasze mamy i żony mogą nareszcie odpocząć zmęczone bieganiem po sklepach, pospieszonym uwiązaniem się po domu. Nie pamiętają już, że jeszcze kilkanaście godzin wstecz traciły głowę z nadmiaru oczekujących ich zajęć. Efektom starań młodzieży i mężczyzn są ładnie prezentujące się choinki z niezliczoną ilością mieniących się bombek i kolorowych świateł. Właśnie przystrojone, pachnące lasem drzewka decydują w dużej mierze o uroku obecnych świąt. Nie do pomysłenia jest, by w święta źle działał telewizor, w wielu wypadkach nowo kupiony z myślą o dużej ilości wolnego czasu i dobrym programie XI Muz.

ZGODNIE z tradycją nie wyobrażamy sobie dni świątecznych bez składowania wizyt najbliższym z rodziny, odwiedzania przyjaciół, koleżanek i znajomych. Jeżeli nie zamierzamy wychodzić z domu przyjmujemy gości u siebie. W wielu wypadkach jest to jedyna okazja do zobaczenia się i porozmawiania z osobami bliskimi przebywającymi w odległych miejscowościach. W czasie świąt więcej czasu niż zwykle poświęcamy dzieciom. One chyba najbardziej cieszą się i odczuwają panującą w domu rodzinnym atmosferę niecodzienności. Te dwa dni, na które tak niecierpliwie czekaliśmy, spędzimy radośnie i co najważniejsze spokojnie.



Brygada Jana Brożka przy pracy.
Fot. J. Iwański

WZOROWA BRYGADA

Jest ich czterech: Jan Brożek — brygadzysta, Czesław Solak, Józef Dębiński i Kazimierz Rapacz — członkowie brygady. Pracują w oddziale remontu w Zakładzie Transportu.

Brygada ta jest przodująca i może poszczycić się dobrymi wynikami w pracy. A praca nie jest łatwa. Zadania brygady to przeprowadzanie remontów bieżących, średnich i kapitalnych koparek i spychaczy. Trudności potęguje fakt, że remonty bieżące w większości wykonuje się w otwartym terenie, często przy padającym deszczu lub dużym mrozie. I tak np. koparka poddana kapitalnemu remontowi w Warszawie, po remoncie przetransportowana do Zakładów, przy pierwszej próbie uległa zepsuciu (pęknięcie wału głównego). Ponieważ urządzenie to było niezbędne dla EC-2, zaistniała konieczność natychmiastowej naprawy. Tym trudnym remontem zajęła się brygada Jana Brożka. Przy dużym mrozie, w ciągu dwóch tygodni zadanie wykonała. Podkreślić tu należy poświęcenie i zrozumienie brygady, która każdą zleconą przez kierownictwo pracę wykonuje szybko i dokładnie.

Obecnie najważniejszym zadaniem brygady jest ukończenie remontu autodźwigu „Panther” (do 31 bm.) oraz remontu koparki „Łabędy” (do 15 stycznia 1967 roku). Dotychczasowy postęp prac wskazuje na to, że remonty tych maszyn zostaną zakończone przed planowanym terminem.

(Sj)

Czy długo jeszcze...?

Uciążliwy transport worków

Latem br. zepsuł się w magazynie wyrobów gotowych elektryczny wyciąg towarowy, służący m. in. do transportu na wyższe kondygnacje pustych worków do pakowania produktu (dwufosfa-tu).

W maju oddział magazynów wyrobów gotowych złożył więc w warsztacie postępu technicznego zamówienie na remont wyciągu. Okazało się jednak, że naprawa nie może być szybko przeprowadzona z uwagi na brak w magazynie głównym potrzebnych do tego celu lin stalowych (6 mm).

Kiedy w listopadzie br. nadeszły liny, oddział chciał je pobrać, by przyspieszyć remont potrzebnego wyciągu. Magazyn jednak nie wydał towaru twierdząc (i słusznie!), że sprowadzony został na zamó-

wienie wspomnianego warsztatu postępu technicznego.

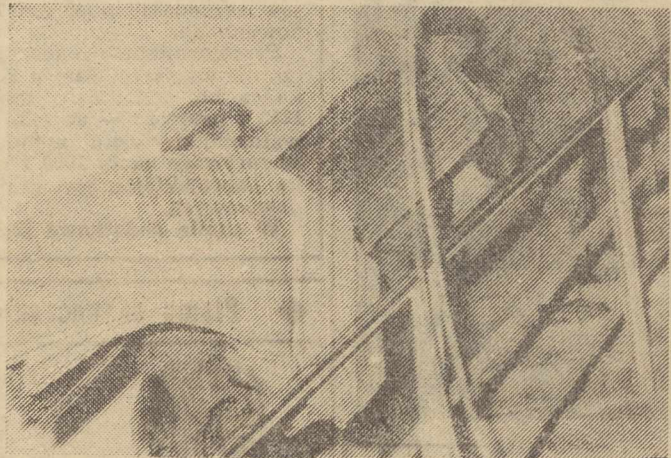
Nie doczekał się również dotąd remontu wyciągu, mimo obietnicy wykonania tych prac w dniu 15 grudnia. Pracownicy muszą więc w dalszym ciągu — w charakterze mułków — dźwigać na plecach wiązki worków i wynosić je

po schodach aż na czwarte piętro.

Codziennie transportują w ten sposób około 1000 worków, tj. ciężar około 600 kg, zaniebując wykonaniem innych pilnych czynności.

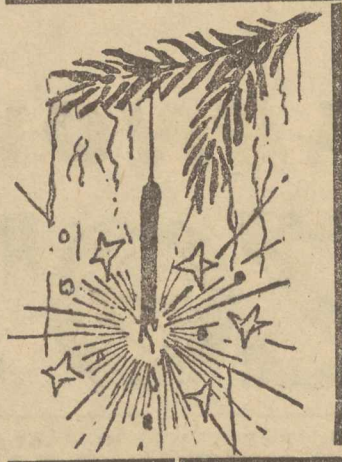
Czy długo jeszcze będą czekać na remont dźwigu?

BW.



Tak oto wygląda codzienny transport worków.

Fot. J. Iwański



Przygotowania harcerzy do konferencji sprawozdawczo-wyborczej

Najważniejsze zadania — praca dla środowiska

W tarnowskiej organizacji harcerskiej liczącej 8 i pół tysiąca członków trwają przygotowania do konferencji sprawozdawczo-wyborczej, której obrady przewidziane są na dzień 12 lutego 1967 r. Połączony z tym przygotowaniem rok w siedmiu rejonach wyborczych przeprowadzone zostaną zebrania, na których harcerze wybiorą 85 delegatów na konferencję. W czasie kampanii członkowie ZHP dokonają oceny dotychczasowej wychowawczej działalności organizacji, dyskutować będą nad jej dalszym ukierunkowaniem i przewidywanymi zmianami w strukturze organizacji pracy komendy hufca.

Organizacja harcerska dążyć będzie do tego, by podczas wykonywania przez drużyny wielu prac społecznych na rzecz środowiska sprawy wychowawcze uważane były za pierwszoplanowe. Na zebraniach harcerzy omawiane będą warunki pracy instruktorów i drużynowych, których trud wychowawczy nie zawsze spotyka się z właściwą oceną i uznaniem środowiska. Ich działalności należałoby nadać wyższą rangę, nie traktować jej marginesowo. Konieczne jest także wprowadzenie pewnych zmian w strukturze organizacyjnej pracy komendy hufca. Dotychczas była ona odpowiedzialna za efekty działania wszystkich (220) drużyn. Obecnie rolę tę powinny przejąć komendy rejonowe czuwające nad pracą kilkudziesięciu drużyn. Należałoby im jednak zapewnić lepsze warunki do organizowania zajęć szkoleniowych. Brak stałych pomieszczeń często utrudnia instruktorom realizację nakreślonego programu.

Wiele nakładu pracy wymagać będzie od instruktorów kontynuowanie i poszerzenie działalności ośrodka metodycznego przy Komendzie Hufca. Z chwilą uzyskania pomieszczeń w remontowanym budynku Komendy przy bibliotece założone zostanie archiwum programowe dla harcerzy. Gromadzone w nim będą materiały dotyczące różnych problemów, którymi zajmuje się ZHP.

(r.)

Ajencja PKO Administracji—najlepsza

Podsumowanie wyników konkursu „300”

Dyrekcja rejonu Bankowego tarnowskiego Oddziału PKO poinformowała nas o wynikach niedawno zakończonego konkursu „300”. Wzięło w nim udział 65 ajencji zakładowych, a wśród nich placówki tego typu naszych Zakładów. Ajencja ZA przyjęła 293 deklaracje konkursowe na łączną kwotę prawie 1,5 mln zł wkładów. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to przyrost o równe 100 proc., gdyż w 1965 r. placówki PKO-wskie kombinatu zarejestrowały 171 deklaracji na sumę 751 tys. zł.

Najlepsze wyniki osiągnęła ajencja administracji prowadzona przez Irenę Augustyn. Założyła ona 86 książeczek konkursowych z 425 tys. zł wkładów, podczas gdy te same liczby za ub. r. wyniosły tutaj odpowiednio — 56 szt. i 262 tys. zł. Uzyskane efekty to w ogromnym miarze zasługa samej p. Ireny, która szeroko

ko propaguje formy racjonalnego gospodarowania pieniędzmi wśród pracowników ZA.

W dalszej kolejności należy wymienić filię PKO w ZBACH — prowadzoną przez Fr. Witos — 25 deklaracji na sumę 169 tys. zł; EC-II — agent M. Broniec — 53 deklaracje i 145 tys. zł wkładów oraz ajencję w Zakładzie Syntezy kierowaną przez M. Kędzierskiego, gdzie zarejestrowano 15 książeczek z 136 tys. wkładów.

Ajencja administracji zajęła zaszczytne drugie miejsce wśród wszystkich placówek Rejonu Bankowego, uczestniczących w konkursie. Bezkonkurencyjny okazał się tutaj Józef Kawa z Zakładów Mechanicznych, który przyjął 89 deklaracji na kwotę 521 tys. zł. Ogólny plan konkursu „300” w zakładach pracy — to 1119 nowych książeczek oszczędnościowych z wkładami 5,2 mln zł. Najlepsze efekty akcji „300” w powiecie tarnowskim zanotowano w Tuchowie, a w dąbrowskim — w Otwiniowie.

(Zyk)



K. S. z EC-II pisze: Opuściłem 3 dni pracy w listopadzie br. bez usprawiedliwienia. Czy w związku z tym zakład pracy może zwolnić mnie dyscyplinarnie?

W myśl aktualnie obowiązującego w naszych Zakładach regulaminu pracy, nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy w ciągu 3 dni w miesiącu może stanowić ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, a co za tym idzie może stanowić podstawę na zasadzie art. 2 ust. 1 pkt 2 dekretu z dnia 18 I 1956 r. (Dz. Ust. Nr 2 poz. 11 z późn. zmianami) do rozwiązania umowy o pracę bez wymaganego okresu wypowiedzenia, a więc ze skutkiem natychmiastowym — z winy pracownika.

Jus

Brygada A. Łabędzia wzywa do współzawodnictwa

Pomogą przy budowie Szkoły Zawodowej

Nie tak dawno pisaliśmy o zobowiązaniach podjętych przez kolektyw Alfreda Łabędzia z wydziału soli, walczącego o tytuł brygady Tysiąclecia. W ostatnich dniach członkowie tej brygady podjęli nowy czyn społeczny. Na ten temat rozmawiam z kierownikiem zespołu Romanem Stankiewiczem i brygadystą A. Łabędziem.

— Na apel komitetu rodzicielskiego ZSZ — mówi R. Stankiewicz — brygada nasza zadeklarowała 170 roboczo-godzin poza godzinami pracy

przy budowie nowego budynku tej bardzo potrzebnej w dzielnicy placówki. Każdy z członków kolektywu przepracuje tam po 12 godzin przy montowaniu instalacji c. o., wodno-kanalizacyjnej i gazowej. Czyn ten zrealizujemy do końca stycznia przyszłego roku.

— W pierwszej połowie bm. — dorzuca A. Łabędź — 7-osobowa grupa w składzie: J. Knurowski, Fr. Bałut, J. Kajpust, B. Rodak, A. Kapałka, R. Stankiewicz i ja, przepracowała przy budowie ZSZ 28 roboczo-godzin, kując otwory na

haki do umocowania grzejników.

Brygada A. Łabędzia, doceniając potrzebę jak najszybszego ukończenia tej inwestycji, wzywa wszystkie BPS kombinatu oraz zakładowe koła ZMS, by poszły w jej ślady, współzawodnicząc w pomocy przy wznoszeniu obiektu szkolnego.

Liczymy, że apel ten spotka się z aktywnym poparciem wszystkich wezwanych brygad i kół Związku.

(Zyk)

Wizyta przewodniczącego ZG ZMW w Tarnowie

Niemalże wyróżnienie spotkało tarnowską organizację ZMW. Jej członkowie gościli ostatnio przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej — Zdzisława Kurowskiego, który na miejscu zapoznał się z pracą organizacji w regionie.

Na początku swej wizyty w Tarnowie Z. Kurowski spotkał się w klubie „Kontynenty” z członkami prezydium ZP ZMW oraz przewodniczącymi rad i komisji, działającymi przy organizacji. W spotkaniu wzięli również udział: sekretarz KP PZPR — tow. F. Krawkowski, przewodniczący Prezydium PRN — inż. W. Krukiewicz, przewodniczący ZW ZMW — M. Ziemiański i przewodniczący WKKFIT — tow. Sadowicz.

Z aktualnymi problemami Związku zapoznał gości przewodniczący ZP ZMW — M. Zaremba. Zabierając głos, Z. Kurowski pozytywnie ocenił pracę tarnowskiego ZMW, szczególnie podkreślając fakt skupienia wokół ZP szerokiego aktywów starszego pokolenia, który gwarantuje właściwą koordynację działalności organizacji.

Dalszy swój pobyt w mieście przewodniczący ZG ZMW wykorzystał na spotkanie z młodzieżą szkolnych kół Związku w miejscowym Domu Studenta. Następnie gościł wśród ZMW-owców Burzyna, późnym zaś wieczorem podejmował go słuchacz UL w Wierchosławicach.

(Kyz)

Wypoczywało 2498 osób

Ostatnio odbyło się plenium Rady Zakładowej, na którym oceniono pracę poszczególnych ośrodków wczasowych oraz ustalono plany rozbudowy tych ośrodków.

W roku 1966 we wszystkich zakładowych ośrodkach wczasowych wypoczywało ogółem 2498 osób, w tym: pracowników fizycznych — 548, pracowników umysłowych — 390, emerytów — 16, członków rodzin — 1492, w tym 589 dzieci oraz 32 uczestników obozu młodzieżowego i sportowego.

Wszystkie ośrodki wczasowe miały zagwarantowany przydział maszyn żywnościowej, nie napotykały trudności w zaopatrzeniu. Jedynym mankamentem w działalności ośrodków było zbyt małe zagwarantowanie rozrywek kulturalnych — miało to szczególne odbicie w ośrodku wczasowym w Tabaszowej — „Uroczyśko”.

Ogólny koszt prowadzenia wszystkich ośrodków poza wyżywieniem wyniósł w roku 1966 — 372 780 zł w porównaniu do roku 1965, kiedy koszty utrzymania ośrodków wynosiły 1165 138 zł.

Komisja socjalna podsumowując akcje wczasów letnich stwierdzi-

ła, że akcja ta przebiegała sprawnie bez poważniejszych niedociągnięć i braków.

Wyżywienie na ogół we wszystkich ośrodkach było dobre, pod tym względem nie było żadnych interwencji. Z dużym uznaniem ze strony wczasowiczów spotkało się dobre zorganizowanie i zapewnienie przez dyrekcję i Radę Zakładową dowożenia wczasowiczów do zakładowych ośrodków wczasowych.

Na plenium tym omówiono również sprawy związane z przygotowaniem zakładowych ośrodków wczasowych do sezonu w 1967 r. Podkreślić należy, że wszystkie ośrodki zostaną zmodernizowane, zakupione zostanie wyposażenie wnętrz oraz przeprowadzone zostaną remonty.

Całkowitej modernizacji ulegnie ośrodek wczasowy w Witkowie, gdzie natychmiast po zakończeniu sezonu przystąpiono do budowy nowego pawilonu, w którym znajdować się będzie kuchnia, jadalnia, zaplecze magazynowe oraz pomieszczenie na drobny sprzęt wodniski. Ośrodek ten w nadchodzącym sezonie posiadać będzie 150 miejsc.

(Sj)

List do redakcji

Czy nie za długo trwa remont łazienki?

Rocznik statystyczny mówi sam za siebie. Wstyd przyznać, ale zajmujemy nie najzaszczytniejsze miejsce pod względem zużycia mydeł, past, proszków, słowem artykułów myjących i piorących. Nie będziemy się zastanawiać dlaczego tak jest, ale damy tylko przykład z własnego podwórka, który trochę nas usprawiedliwi. Załazniemy od jednego z listów, które w ostatnim czasie nadeszły do redakcji.

„...zaczyna to mnie i na pewno połowę mieszkańców naszego miasta niepokoić. Kiedy otworzy swe podwoje łazienka miejska? Dlaczego generalny remont tej instytucji wypadł właśnie na późnojesienne miesiące, kiedy nie można korzystać z rzek czy basenu... jestem żoną i matką trzech dorosłych synów. Nie posiadamy łazienki, ba, nawet żadnych urządzeń sanitarno-kanalizacyjnych, brak jest wody itp. Łazienka była dla nas równoznaczna z czystością. Z początkiem

października radioweźle tarnowski poda, iż remont trwać będzie do 1 listopada, ale jak dotychczas końca nie widać... Dlaczego więc nie pomyśleć choćby o najmniejszym lokalu zastępczym?”

List kończy się jeszcze kilkoma podobnymi pytaniami i prośbą o pomoc.

Pomóc to my za bardzo nie możemy — bo jak? — Ale wyjaśnimy. Rzeczywiście łazienka jest w remoncie. Wymagała go już od dawna. Stary przedwojenny budynek pracował na starych urządzeniach, wodę podgrzewano węglem, można było skorzystać tylko z kąpeli higieniczno-sanitarnych. Jak na prawie 100-tysięczne miasto nie za wiele. Zapadła więc decyzja: generalna przebudowa, nowoczesne wyposażenie, doprowadzenie gazu, poszerzenie świadczonych usług o kąpiele higieniczno-zdrowotne. Bardzo słusznie. Ale remont trwać będzie jeszcze długo, bo najprawdopodobniej dopiero 1 kwietnia nastąpi wzniesienie jej działalności.

Dlaczego nie w lecie? Wiemy dobrze, że nasze budownictwo cierpi stale na brak siły roboczej. Tak też jest w Tarnowie i dlatego latem prowadzi się prace najważniejsze. Remontuje się szkoły, przedszkola, mieszkania. Niestety, łazienka miejska w letnim planie nie zmieściła się.

Miejskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego zapewnia, że będzie się robić wszystko, aby jak najszybciej zakończyć prace. Co mają jednak robić ci, którzy nie mają łazienek w domu (a w Tarnowie na 10 mieszkań tylko trzy jest w nie wyposażone). No cóż, pozostaje zakład w Świerczkowie. Daleko, ale pewnie.

(luk)

Wkrótce 20-tysięczna tona kaprolaktamu

— Panie inżynierze, od kiedy pełni Pan funkcję kierownika Zakładu Kaprolaktamu?

— Od niedawna, bo od 1963 r.

— Czy to trudna praca?

— Do łatwych na pewno nie należy. Trzeba decydować w wielu ważnych sprawach produkcyjnych, kadrowych, behapowskich, organizacyjnych, koordynować z produkcją remonty, współpracować z inwestycją itd. itp. O kłopotach z pracownikami i ogromie odpowiedzialności za urządzenia i ludzi nie będę wspominał. Są one udziałem kierowników i innych zakładów. Zresztą jakoś sobie radzę. Najlepszy dowód, że jeszcze nie całkiem posiłkiem.

— W tegorocznej dodatkowej produkcji Zakładu Kaprolaktamu figuruje m. in. pozycja: kaprolaktam — 1253 t. Co z tej ilości kaprolaktamu można wyprodukować?

— Wiele różnych rzeczy. Dla przykładu około 25 mln par pończoch, tysiące bluzek damskich, koszul non iron, olbrzymie ilości sieci rybackich, galanterii itp.

— Panie inżynierze, wkrótce nowy rok. Wystarczy Pan wraz z załogą do nowych zadań. Jak będzie w 1967 r.? Czego życzyłby Pan załodze i sobie?

— Zaczę od produkcji. Plan produkcji kaprolaktamu w 1967 r. ustalony na

wysokości 20 tys. ton jest realny. Jednak już teraz przewidujemy, że koncentracja eksportu, jak również zapotrzebowanie GZWS Gorzów i drobnych odbiorców zmusi nas do przekroczenia rocznych zadań. Będziemy dążyć do wykonania planu 1967 r. w granicach 21—22 tys. ton produktu, nie mogliśmy jednak zaplanować uzyskania takich ilości, gdyż wymagać to będzie zbadań i znalezienia możliwości zapewnienia dostaw surowca, głównie dwutlenku siarki, oleum, fenolu cenolitu, jak również benzenu.

Założę w 1967 r. życze stabilizacji, powodzenia i szczęścia osobistego, dużo radości, awansów, nagród, mało trosk i kłopotów. Sobie — takiej jak dotychczas.

czas ze wszystkimi współpracownikami naszymi potrzebami, właściwego klimatu do pracy. Za dotychczasową współpracę, pomoc i opiekę wszystkim serdecznie dziękuję.

Gdy wielu z czytelników (wraz z nimi i my) odpoczywać będzie w czasie świąt wśród swych rodzin, Zakład Kaprolaktamu wyprodukuje 20-tysięczną tonę kaprolaktamu. Proszę więc pozwolić, że prześlemy dla załogi na Pana ręce szczerą gratulację z okazji uzyskanych wyników jak również najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.

— Dziękuję za jedne i drugie.

Rozmowę przeprowadził:
B. Waza



Zygmunt Koper

— Panie! Przecież to karp królewski!

Nieraz taki zwrot można usłyszeć w sklepie Centrali Rybnej. Nie wiercie drodzy Czytelnicy, to jednak bowiem z wielu mitów od wieków plątających się po ziemskim globie. Są natomiast karpie ozdoba naszych świątecznych stołów.

NAJLEPSZY PO POLSKU

Pycha! Tylko palce lizać. Ale najpierw trzeba się zaopatrzyć w samego karpia i masę drobniaków. — białe wino, piwo jasne, ocet, seler, marchew, cebula, kilka goździków, liść laurowy, cytrynę, imbir, cukier, sól oraz skórkę żółtego, razowego chleba. Można mieć na świątecznym stole karpia na „niebiesko”. Tylko zaglądnąć do „Kuchni warszawskiej”, gdzie stoi jak wół „Karp na niebiesko”: karpia oprawić, pokrajać na dzwonka, ułożyć w rondlu na grzbiecie i polać gorącym, przegotowanym octem. Przygotować sos szary. Zalać nim karpia i gotować go na słabym ogniu. Podać na półmisku grzbieciem do góry, polewając sosem i przybierając naciąg z pietruszki.

Innym zaś polecam karpia w galarecie, oliwie, winie, śmietanie, sosie paprykowym i pieczarkowym, w pomidorach, ba! nawet w papilotach; pieczonego, gotowanego, smażonego, bitego, siekanego, saute, duszonego, panierowanego, zapiekane, marynowane, nadziewane, belgijskie, flamandzkie, niemieckie, japońskie; bez ości, na zimno, z wody, z jarzynami, z chrzanem i kapustą, z jajkami, z grzybami.

WAGA NAWET 30
KILOGRAMÓW

Są karpie dzikie i hodowane, rasy galicyjskiej (obecnie zwanej polską), łuszyckiej,

Wszystko o karpie

czeskiej, francuskiej i ajszgrundzkiej (niemieckiej).

Główne naturalne siedliska dzikich karpia znajdują się w rzekach mających swe ujścia do morza — Aralskiego, Kaspijskiego i Czarnego oraz w rzekach wschodnioazjatyckich zbiegających do Oceanu Spokojnego od Amuru na północy aż do Burmy. Spotkać je można również w wielkich łąkach i zmuliskach oraz w jej dopływach.

Niektóre sztuki dochodzą do ponad metrowej długości, a ich ciężar przekracza nawet 30 kg. Takie karpie najczęściej złowić można w limanach — płytkich zatokach morskich, usianych wysepkami — rozszerzonych ujściach rzek czarnomorskich. Rybę tę łoduje się w Indonezji, Indii, Palestynie, NRD, NRP, ZSRR, USA, CSRR, Rumunii, na Węgrzech. Narybek jest dostarczany oczywiście z siedlisk naturalnych.

JUŻ W STAROŻYTNYM RZYMIE...

Historia hodowli ryb sięga starożytności. Już w Chinach i Rzymie były znane akwaria, sadzawki i baseny. W Polsce archeolodzy odkryli na południu kraju dobrze zachowane ślady budowli stawowych, np. ślady, przepustnice i to — jak określiło — z XI wieku. Ówczesne stawy, będące w posiadaniu możnych zakonów, zwano rybnikami. Wiele z nich przetrwało do dziś, np. w Osieku i Zatorze k. Oświęcimia. Gospodarkę rybną cechował wówczas niesłychany prymitywizm. Karpie odbywały tarło, rosły, zimowały w jednym stawie.

Dopiero od XVI w. nastąpił rozwój rybactwa. Wyszły nawet drukiem pierwsze opracowania fachowe, a to: „O sprawie sypania, wymierzania i zarybiania stawów” oraz „Opisanie porządku stawowego”. Istnego przeobrażenia w hodowli ryb dokonał w 1870 r. Sławak Dubisz, który na okres tarła trzymał karpie w małych stawach, natomiast narybek kilkakrotnie przenosił do coraz lepszych żerowisk. Jego system przetrwał do dzisiejszych czasów. Metodę Dubisza zaczęto początkowo stosować w Czechosłowacji, Niemczech, na Węgrzech, a potem we wszystkich krajach, gdzie prowadzi się hodowlę ryb.

Dzisiaj w Polsce mamy 67 tys. hektarów stawów, a z każdego ha otrzymuje się średnio 125 kg ryb. O wiele mniejszą powierzchnię stawów dysponują: Rumunia, Węgry, CSRS, NRD.



Każdą skrzynię uważnie taksuje wzrokiem dyr. Okniński. fot.: St. Chabior

JEST RÓWNIEŻ TARNOWSKI

W regionie tarnowskim hodowlę karpia prowadzi spółdzielnie produkcyjne w Kąsnej Dolnej i Wierzechosławicach, na mniejszą skalę gospodarstwo rolne Zakładów Azotowych w Rzuchowej, drobni właściciele w Żukowicach oraz prawie już potętent w tym zakresie — Państwowe Gospodarstwo Rybackie w podtarnowskim Skrzyszowie. Dawniej ze stawów leżącego na krańcach

miasta Krzyża i wspomnianego już Skrzyszowa złociście karpie wędrowały na stoły księcia Sanguszków i innych podobnych mu magnatów. Dziś wiodarzą nimi od 1945 r. inżynier Jan Okniński — dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rybackiego, zajmującego powierzchnię 390 hektarów stawów rozrzuconych po powiatach: tarnowskim, debickim, brzeskim, miechowskim i proszowickim.

Gospodarstwo przynosi teraz dochodu do 400 tys. zł rocznie. Nie zawsze tak było — wspomina inż. Okniński. Hodowla ryb należała do deficytowych. Dopiero przejście w 1952 r. na własny rachunek zmieniło sytuację. Placówka „stała na nogi”. Obecnie jeden staw w Krzyżu daje tyle ryb w roku, ile cały tamtejszy obiekt w 1952 r. Wtedy było to zaledwie 6,5 tony karpia, a dziś już 36 ton ze wszystkich stawów, które w całości przeznaczają się na zaopatrzenie Tarnowa i Dąbrowy Tarnowskiej.

W Skrzyszowie znajduje się stała siedziba przedsiębiorstwa, jego baza samochodowa, magazyny handlowe dla obiektu w Krzyżu, mogące pomieścić 35 ton karpia oraz 2 stawy wylęgowe. Materiał zarybieniowy produkują obiekty



które w Zdzarach (debickie), Ryskach i Chobotach (brzeskie). Skrzyszowskie PGR osiąga bardzo dobrą wydajność — znacznie przekraczającą średnią krajową. Z każdego hektara stawu uzyskuje się tu przeciętnie 160 kg ryb. Gospodarstwo posiada również wylęgarnię lososia o rocznej zdolności produkcyjnej 1,2 mln sztuk.

TRZYLETNI CYKL HODOWLANY

Tak, tyle czasu potrzeba, aby wyhodować dorodnego karpia, który znajdzie się potem na świątecznym stole. Około połowy maja ryby te przechodzą naturalne tarło. po 8 dniach następuje odłów wylęgu i obsada na pierwsze przesadki, a po 3—4 tygodniach narybek zostaje ponownie przesadzony. Teraz do jesieni ryby dorastać będą od 30 do 80 gramów. Potem następuje zimochów. Na wiosnę następuje odłów. Karpie do jesieni wyrastają na kroczyki — ryby dwuletnie. Kolejny odłów, tym razem do zimochowu. Wiosną karpie przechodzą szczytne detrematyczne oraz umieszczają się w stawach handlowych. Tutaj pozostają do kolejnej jesieni, by następnie trafić do stawów magazynowych, a stąd już w grudniu...

Ludzie dobrej roboty

Szklany warsztat elektryków z kaprolaktamu

Gdyby wydarzyło się to w latach 1945—47 nie byłoby w tym nic dziwnego i godnego uwagi. W owych dawnych, historycznych już, zwłaszcza dla młodych, czasach jado się albo nie jado, ale do odbudowy zrujnowanych fabryk stawali wszyscy bez względu na to co mieli w żołądku. Postawę tę określono różnymi słowami: miłością ojczyzny, rewolucyjnym patosem, patosem odbudowy itp. Oni wyrażali to w bardzo prozaiczny sposób: odbudować fabrykę, aby się szybciej wydobyć z biedy, aby pracować w lepszych warunkach, aby żyło się coraz lepiej. Proste ludzkie motywy. Dziś, gdy młodzi słyszą o pionierskim czasie swych ojców i starszych braci, uśmiechając się ironicznie dodają: „to było dawno i nieprawda, dziś takich bohaterów nie ma”. DAWNO? Nie tak bardzo! NIEPRAWDA? Ejże. I dziś są jeszcze tacy.

Brygada warsztatowa Zakładu Elektrycznego w Zakładzie Kaprolaktamu od 1963 r. pracowała dosłownie w podziemiach. W małej piwniczce o powierzchni niecałych 30 m² gnieźli się 16 ludzi. I nie tylko ludzi. Ciasną przestrzeń wypełniały 8 szafek narzędziowych, 2 stoły ślusarskie, szlifierka, wiertarka i prostownik do ładowania wózka akumulatorowego. Nadto rury, silniki elektryczne, transformatory — sprzęt, który trzeba było wyremontować. Trudno było zrobić krok, aby się nie potknąć. Złośliwość przedmiotów dawała się dobrze we znaki. Dobrze też dało się we znaki pracownikom warsztatu stale świecące, w najpiękniejszą pogodę i w najchmurniejszy dzień, sztuczne światło. Gdy wychodzili na rozświetlony słońcem dzień, musieli dobrą chwilę przyzwyczajać oczy do jasności.

Ze warsztatowcy mają zle warunki pracy wiedziało kierownictwo kaprolaktamu i Zakładu Elektrycznego. Wiedzieli i nawet chcieli pomóc, obiecywali. Podczas przeglądu, inspektor techniczny bhp inż. Śnieżko niejednokrotnie miał zasadnicze zastrzeżenia do warunków pracy, jakie były w piwnicy. Domagał się jak najszybciej zmiany niewesołego stanu.

Właściwie wszyscy chcieli dobrze. Stały temu tylko na przeszkodzie tzw. warunki obiektywne. Trzeba było zlokalizować miejsce, opracować dokumentację i w końcu rozpocząć budowę. Tylko, że lokalizowanie i budowa wielkich obiektów Tarnowa II zajmowały tak wiele czasu, że zabrakło go dla małego warsztatu. Optymiści przepowiadali co najmniej pięć jeszcze lat czekania na przyzwoity warsztat. Koło się zamykało.

Inżyniera ANZELMA WAJSZLE, elektryka Zakładu Kaprolaktamu lubią i poważają robotnicy. Pracując studiował zaocznie. Ma świetne przygotowanie praktyczne. Nie można go wprawdzie wykiwać, ale widzi też trudności w pracy. Wie co można zrobić a co nie. I co jest też bardzo ważne: nie zadziera nosa — jedna z najbardziej pozytywnych cech u kierowników. Nadto dba o swoich ludzi.

Dba też i stara się o swą 16-osobową brygadę mistrz JÓZEF KLICH, pracownik „Azotów” od 1937 r. Szczególnie tym dwóm nie dawały spokoju fatalne warunki pracy w warsztacie. Myśleli i kombinowali, i znaleźli wyjście z sytuacji!

Z tyłu budynku socjalnego przy południowo-zachodniej ścianie jak pasożyt narosło rdzawe szlamowisko blach, prętów, drutów, kabli, cegieł. Postanowili oczyścić złomowisko i wykorzystując prosty kąt, jaki tworzą w tym miejscu mury budynku, wybudować obszerny warsztat wznosząc tylko ścianę przednią i boczną i pokrywając budowlę dachem. Inżynier Wajszle opracował dokumentację, która uzyskała półoficjalną zgodę z Inwestycją. Teraz musieli liczyć tylko na własne siły, a stało przed nimi zadanie nie byle jakie — zdobyć materiał, cement, zbrojenie, cegły, deski, szyby i wiele jeszcze innych materiałów. Był maj 1966 r.

Inżynier Wajszle i mistrz Klich dobrali sobie do triumwiratu LEONA FILIPIAKA. Cała brygada zaakceptowała projekt i rozpoczęła się przygoda. Na początek przez całą noc z inż. Wajszle na czele budowali fundamenty pod wykopy, gdyż miejsce, które wybrali chciało zaadaptować dla swoich celów jedna z firm budowlanych. Musieli stworzyć fakt dokonany. Wykop stanął. Rozpoczęli „organizowanie” cementu. Trochę pobrali na kwit, trochę wyprosiłi. Wkrótce stanęły i fundamenty. Robota poczęła się rozkręcać. Od pracy nie wymawiał się nikt, a kierownicza trójka dawała dobry przykład. Ze złomowiska uzyskali wiele cennego materiału. Pręty zbrojeniowe, trochę cegieł, kątowniki, ceowniki. Zresztą na przednią ścianę nie było trzeba wiele materiału. Znaczną jej część miało zająć olbrzymie okno — jakby chcieli sobie wynagrodzić trzy długie lata spędzone w piwnicy przy sztucznym świetle. Powoli zaczęła wyrastać ściana. Powoli, bo nie było zbyt wiele czasu. Mieli przecież swoje codzienne obowiązki. Często zostawali po pracy, aby jak najszybciej zbudować swój szklany warsztat. Czym dłużej trwało, tym coraz bardziej wystygła zapał. Buntowali się młodzi.

„NIC DZIWNego — powiedział mi majster Klich — MŁODZI SĄ, CHCĄ IŚĆ DO DZIEWCZYNY, NA ZABAWĘ, DO KINA”.

Ale w końcu zostawali i pracowali. Pewnych jednak robót nie mogli wykonać sami, do murarki konieczny jest fachowiec. Mieli jednak przyjaciół budowlanych. Pomogli kierownik SŁOWIK i mistrz BOROWIEC. Ale nie za darmo. W zamian za 2 fachowców musieli „wypożyczyć” 4 pracowników do robót niekwalifikowanych. Niejeden nie mógł potem wyprostować pleców.

Na horyzoncie tymczasem poczęły się pokazywać chmury. W okresie letnim odeszło z Zakładu Elektrycznego Kaprolaktamu do wojska kilku pracowników. Wprawdzie kolegom z warsztatu przyszło z pomocą „ruchowcy”, ale nie pracując na dwa fronty nie można było ze wszystkim dać sobie rady. Kierownictwo elektryków nie zawsze miało zrozumienie dla „fanaberii” swoich podwładnych. Przetrawili, wierząc w swoją rację. Chcieli za wszelką cenę wyjść z piwnicy na światło dzienne.

Moment zakończenia prac był coraz bliższy. Do hali warsztatowej o powierzchni 60 m² dobudowali jeszcze pomieszczenie na jadalnię o powierzchni 20 m².

Warsztat nabierał kształtu i wyglądu. Przebili także drzwi od budynku socjalnego, aby było bliżej do szatni. Przez drugie drzwi, a raczej obszerną bramę będzie można nieomal wjechać do środka. ODPOWIEDNIE — myśleli z ulgą. Koniec z TRANSPORTOWANIEM WŁASNYMI RĘKAMI PO STROMYCH SCHODACH, CIĘŻKICH SILNIKÓW I TRANSFORMATORÓW.

Gdy w drugiej połowie grudnia zawiązałem do warsztatu odbywała się właśnie przeprowadzka na górę. W piwnicznym warsztacie będzie podręczny warsztat. Nowa, obszerna hala warsztatowa prześwietlona jest słońcem. Warsztatowcy własnym sumptem wykonali dwa stoły ślusarskie wyposażone w obszerne szuflady na narzędzia. Zainstalowali też kaloryfery, wodociąg z białą muszlą umywalki. Nie będzie tu stołu spawalniczego. Na tę czynność zbudują warsztatowcy oddzielne pomieszczenia.

Ze swego dzieła dumni są wszyscy. Mistrz Klich, gdy opowiada mi o perypetiach, nawet nie ukrywa dumy ze współpracowników — co podkreśla na każdym kroku — dzieła. I nie dziwię się wcale tej dumie. Ale oni nie spoczęli na laurach, chcą budować dalej. Garaż na wózek akumulatorowy i podręczny magazyn. A podobno w naszym przedsiębiorstwie panuje cyniczne hasło — śmierć frajerom. Czy aby na pewno?

M. SZCZĘSNY

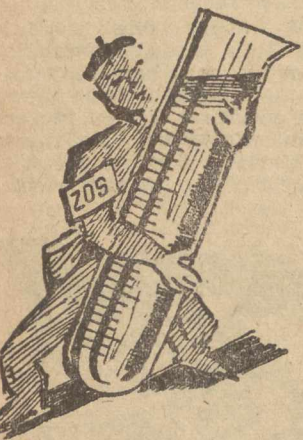
„Co wiesz o powszechnej samoobronie”

W bieżącym roku organa ZOS (dawny TOPL) naszego kombinatu obchodzą 15-lecie swego istnienia. Z tej okazji Zakładowy Oddział Samoobrony oraz redakcja „Tarnowskich Azotów” ogłaszają wielki konkurs świąteczny pn. „Co wiesz o powszechnej samoobronie”.

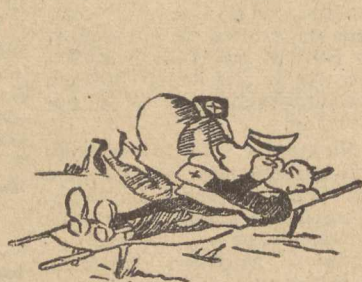
Składa się on z dwóch części: tekstowej i rysunkowej. Rozwiązanie jego polega na podaniu prawidłowych odpowiedzi na postawione pytania również pod rysunkami, które należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 10 stycznia 1967 r. pod adresem redakcji. Na zwycięzców oczekuje 10 wartościowych nagród rzeczowych ufundowanych przez Komendę Sztabu ZOS w ZA, a to: I — zegarek na rękę, II — suszarka do włosów, III — neseser podróżny, IV — szalik mohair, V — maszynka do mięsa, VI — lampka nocna, VII — mata słomiana, VIII — komplet serwetek stołowych, IX grzałka elektryczna, X — termos.

Uroczyste wręczenie wylosowanych nagród nastąpi w czasie imprezy rozrywkowej zamykającej plebiscyt sportowy 1966 r.

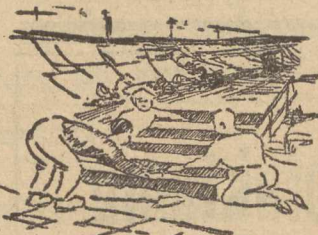
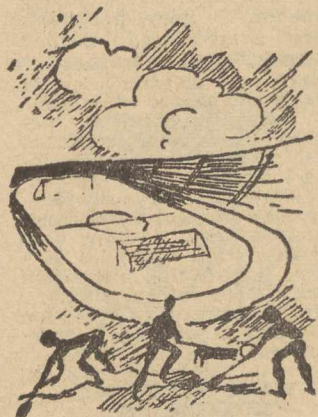
1. W którym roku zawiązały się organa TOPL w ZA?
2. Jakiej służby ZOS działają na terenie kombinatu?
3. Wymień rodzaje szkoleń organizowanych przez Zakładowy Oddział Samoobrony tarnowskich „Azotów”.
4. Gdzie odbyły się IX ćwiczenia kontrolne i jakie miejsca zajęły tam drużyny zakładowe?
5. Podaj nazwę miejscowości, w której służba łączności i rozpoznania zainstalowała linię telefoniczną.



Co zawiera naczynie dzierżone przez ZOS-owca?



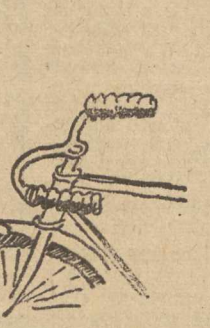
Jakie rozróżniasz sposoby sztucznego oddychania i jak długo należy go stosować?



Podaj dokładną datę tegorocznych ćwiczeń obywatelskich i wymień prace użyteczne członków ZOS wykonane w czasie ich trwania — w czym pomagają ci powyższe rysunki.



Jaką służbę reprezentują „grający” w hokeja?



Ciekawe

Sprzęt medyczny z tworzyw sztucznych

Tworzywa sztuczne znajdują szerokie zastosowanie również w medycynie. Chodzi m. in. o zestawy z mas plastycznych do przetaczania lub pobierania krwi i strzykawki do jednorazowego użycia. Przyrządy te nie trafiały jeszcze do seryjnej produkcji, ale jednak należy się liczyć z przyspieszeniem decyzji w tej sprawie. Albowiem dodatkowym bodźcem do rozpoczęcia produkcji zestawów plastycznych są wypadki przenoszenia wirusowego zapalenia wątroby, zwłaszcza w okresie masowych szczepień. Wprowadzenie zaś do praktyki sprzętu z plastiku, który wyrzucać się będzie po jednorazowym użyciu, wyeliminuje niebezpieczeństwo tego zjawiska.

Obecnie najpoważniejszym wytwórcą zestawów do jednorazowego pobierania krwi jest warszawska spółdzielnia „Technochemia”, której produkcja w br. wyniesie 1,1 mln szt. tych przyrządów. Natomiast plastikowe zestawy do przetaczania krwi wytwarza lubelska spółdzielnia „Inlek”. Jej zdolność produkcyjna waha się w granicach 1,6 mln szt., podczas gdy obecne zapotrzebowanie krajowe na ten sprzęt sięga 4 mln szt. Gorzej jest ze strzykawkami. Opracowano już ich technologię i wzorce.

Do zwiększenia wytwarzania zestawów oraz uruchomienia produkcji strzykawk konieczna jest budowa nowego zakładu tworzyw sztucznych. Również tarnowski polichlorek winylu pozwolił spółdzielni „Inlek” przejść na produkcję zestawów — opartą wyłącznie o surowiec krajowy.

(Kyz)

Wymień poszczególne części maski gazowej znajdujące zastosowanie w elementach rysunku.



Kronika szkolna

Zarząd Szkolny ZMS Technikum Chemicznego może się poszczycić wieloma formami działania, których celem jest podnoszenie wyników nauczania. W dowód uznania za pracę organizacyjną Zarząd Wojewódzki ZMS w Krakowie przyznał na własność puchar, a także dyplom uznania.

Na terenie Technikum Chemicznego czynna jest świetlica ZMS. Młodzież, która przyjeżdża wcześniej do szkoły, bądź wychodzi z niej na długo przed odjazdem autobusu czy pociągu może pożytecznie spędzić czas słuchając adapteru czy radia, a także czytając codzienną prasę. Została też uruchomiona biblioteczka naukowa, w której można korzystać z książek trudno dostępnych w księgarniach bądź za drogiej na kieszonki ucznia.

Rośnie budynek ZSZ

Czyn społeczny rodziców

W ostatnią przed świętami grudniową niedzielę na terenie budowy nowej zasadniczej szkoły zawodowej przy Zakładach Azotowych panował ożywiony ruch. Tym razem do pracy przyszedli rodzice i uczniowie klasy III „e” ZSZ. Klasa ta pierwsza odpowiedziała na apel dyrekcji szkoły w

sprawie przyjęcia z pomocą przy budowie nowego gmachu szkolnego.

Pracując w czynie społecznym porządkowali teren na zewnątrz budynku, niwelowali go, aby można było rozpocząć betonowanie. Pomoc rodziców była bardzo potrzebna.

Wykonawca — SOWI — odlicza brak ludzi do pracy m. in. również do wykonania robót ziemnych. Tymczasem możliwość nadejścia wkrótce mrozów zmusza do prowadzenia robót w szybkim tempie.

Zbetonowanie w najbliższych dniach piwnic pozwoli rozpocząć wznoszenie ścianek działowych, instalowanie urządzeń wodno-kanalizacyjnych i elektrycznych. Ważne jest bowiem, by jak najwcześniej można było prowadzić prace wewnątrz budynku i nie zmarnować okresu zimy.

Brygady wydziału budowlanego i montażowego SOWI wznoszące mury szkolne i dyrekcja szkoły oczekują w dalszym ciągu na pomoc ze strony pracowników przedsiębiorstwa i młodzieży.

(r)

List od Wacusia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Zwykle piszę o zjawiskach raczej ujemnych, nie dlatego, że jestem ponurakiem, a że z prostej przyczyny bardziej jątrzą i denerwują, zmuszając niejako do chwycenia za pióro. Ostatnio jednak spotkałem się z dwoma pozytywnymi wypadkami, które chciałem utrwalić na papierze.

Pierwszą przyjemną niespodzianką sprawi pracującym kobietom OZR, który wprowadza w okresie przedświątecznym sprzedaż ciasta na zamówienie. Wszystkim się to bardzo spodobało, a zwłaszcza mamusiom i ciociom, bo ta pomysłowa impreza zaoszczędzi im wiele czasu. Chodziliśmy z dziadkiem oglądać w sklepie OZR wzorcowe wyroby i dziadzio nabrał takiej ochoty na te wszystkie pyszności — makowce, torty i struclę, że fundnął mnie i sobie po kawałku tortu i na zdrowie OZR-u wypiliśmy po oranżadzie — oby miał więcej takich pomysłów.

Drugi wypadek, który podbudował moralnie nawet takiego cynika jak Wicek Piegus, wydarzył się w tarnowskim MHD. Na jedną z młodocianych pracowników (chodzi o popołudniówkę — to ma się te wiadomości) spadła cała seria nieszczęść. Jej chorą matkę zawieziono do szpitala. Spaliła się także Reni cała garderoba i pościel, a mieszkanie uległo dewastacji. Gdy się o tym dowiedziano w przedsiębiorstwie, zebrała się natychmiast Rada Zakładowa i uchwaliła pomoc dla Reni. Przeprowadzono w jej mieszkaniu mały remont, kupiono jej bieliznę pościelową i przysłało 10 tys. złotych na zakup odzieży.

Dyrektor i rada działali przy tym w błyskawicznym tempie. Wzruszył się tym wypadkiem, jak już wspominałem, nawet Wicek Piegus nie mówiąc już o dziadziu, który jest starym, niepoprawnym romantykiem. Oby choć część takiej życzliwości okazywały ekspedientki MHD klientom życzę sobie i Panu

WACUŚ

Pierwszy impuls

(Ciąg dalszy ze str. 1)

się projekt zorganizowania w Zakładzie komórki ekonomicznej, która opracowałaby analizę kosztów remontów. Bardzo często zdarza się bowiem, że bardziej opłacalny niż remont byłby zakup potrzebnych części czy urządzeń. Niekiedy remont kosztujący

np. 3 tys. zł, można by załatwić zakupem za tysiąc czy 1,5 tys. złotych.

Wnioski wysunięte na naradzie są obecnie opracowywane. Za miesiąc dostanie je komisja zakładowa. Miejmy nadzieję, że ich realizacja znajdzie pełne poparcie u załogi.

Wacław Szczepny

Wszystko o karpie

(Ciąg dalszy ze str. 3)

który żywe karpie miał zawieźć do sklepu tarnowskiej Centrali Rybnej. Odsunięte służby w jednym ze stawów-magazynów powodowały szybkie zmniejszanie się poziomu wody. Do akcji przystąpili wnet rybacy. Zarzucając sieć, poczęli ją ciągnąć w kierunku przeciwnego brzegu. Poprzez mętną wodę błyskawicznie złoty łuskami dorodne karpie. Zanurzone w niej specjalne siatki na drągach powracały z trzepocącymi się rybami. Lokowano je w drewnianych skrzyniach — nosidłach, które przenoszono na stoły sortownicze. Tam doświadczeni już pracownicy PGR J. Chwistek i St. Biliński klasyfikowali ryby do położonych niżej zbiorników. Jeszcze jedna operacja czepakami i karpie idą na wagę. Każdą skrzynię uważnie tak suje wzrokiem dyr. Okniński. Po niedługim czasie samochód

odjedzie z ładunkiem 1,5 tony żywego karpia.

— Mam poważne obawy czy ta ilość zostanie dziś sprzedana — dorzucą stojący obok kierownik Centrali Rybnej E. Nytko. Następne dostawy regulować będziemy stosownie do popytu.

— Może w przeddzień Wigilii ruszy „interes” — mówi jeden z rybaków.

W tym roku Centrala Rybna napotyka kłopoty w sprzedaży karpia. Na święta sklep Centrali Rybnej przy ul. Krakowskiej będzie mógł zaofiarować 11,5 tony tej ryby, a placówki MHD — 14 ton i PZGS — 2,5 tony. Karpie starczy więc dla wszystkich.

Smacznego wszystkim naszym Czytelnikom przy spożywaniu nie królewskiego, ale tarnowskiego, złocistego karpia, stanowiącego od wieków ozdobę świątecznych stołów.

Zygmunt Koper

Zarząd Szkolny ZMS Technikum Chemicznego w porozumieniu z Zarządem Kombinatu ZMS Zakł. Azot. zorganizował jesienny turniej piłki siatkowej i koszykowej o puchar Kombinatu ZMS. Rozgrywki trwały i spotykają się z wielką aprobatą młodzieży.

Oprócz pracy kulturalno-oświatowej i sportowej dla organizacji ZMS b. ważna jest sprawa kształcenia ideowego swoich członków. Aby sprostać tym zadaniom, została powołana Wieczorowa Szkoła Aktywu z cyklem wykładów o tematyce „Zagadnienia prawnoustrojowe”, które prowadzi mgr Janusz Prochot. Również już drugi rok działa Koło Młodych Racionalistów, którego celem jest wyrobienie wśród młodzieży światopoglądu naukowego. Duża frekwencja na wykładach WSA i zajęciach KMR-u świadczy o celowości prowadzenia tych form działania wśród młodzieży szkolnej Technikum Chemicznego.

JERZY FLOREK

Gdzie się bawimy?

Sylwestrowe nastroje

Sylwester rozpocznie okres karnawału, okres zabaw, tałów maskowych, herbatek, domowych prywatek, oraz wielu innych imprez rozrywkowych.

Niemal na całym świecie tego dnia na wielkich i mniejszych balach, w lokalach i domach czekać będziemy na godzinę 24, na ostatnie minuty, sekundy staro roku. Pożegnamy go jak zwykle z nutką żalu i za dumy, a wejdziemy w nowy 1967 rok z życzeniami wszelkiej pomyślności.

Pląc piekna już dziś życie tym dniem, balowymi emocjami. Przygotowuje oszałamiające kreacje, planuje wizyty u kosmetyczki i fryzjera. Panowie zastanawiają się dokąd się wybrać, aby dobrze się zabawić w ten ostatni i pierwszy dzień staro i nowego roku.

Zacznijmy od Świerczkowa. Dla pracowników naszego kombinatu i ich rodzin wielką zabawę sylwestrową urządza Koło Łowieckie „Łoś”. Odbędzie się ona w salach ZDK oraz OZR. Atrakcją kuchni będzie oczywiście dziczyzna. Bilety w cenie 50 zł rozprowadza A. Duda — skarbnik koła (dział bhp).

Składkowego Sylwestra urządza Komitet Rodzicielski Świąteczny Dziecięcy przy ZA w Tarnowie-Świerczkowie, w salach Domu Dziecka. Składka wynosi 130 zł od osoby. Tradycja mówi, że właśnie tam można się naprawdę dobrze zabawić. Tyle w Świerczkowie. A gdzie indziej? Całonocne zabawy odbywać się będą w tarnowskich lokalach — „Bristolu” (200 zł: 50 zł wstęp, 150 — konsumpcja). Różnorodność przygotowanych potraw, zakąsek, słodczy i napojów przyciągnie do „Bristolu” na pewno wielu smakoszy.

120 miejsc przygotowała restauracja „Polonia”. Wstęp od osoby 150 zł. Specjalnością polecaną na ten wieczór będzie wyborny barszczyk.

Również w dwóch popularnych kawiarniach „Ta-trzańskich” i „Stylowej” będziemy mogli się zabawić. Wszyscy organizatorzy serdecznie zapraszają mieszkańców Tarnowa i okolic na tę pierwszą zabawę rozpoczynającą karnawał.

Zyczymy wielu przyjemnych wrażeń, a przede wszystkim wesołej zabawy.

(Ink)



To słowa prof. Remy Tomaszewskiej, przewodniczącej jury ogólnopolskiego przeglądu amatorskich teatrów poezji i pantomimy, ogłoszone w werdykcie sądu konkursowego na zakończenie drugiego etapu tego festiwalu w Nowej Hucie. Proroktarz warszawskiej Wyższej Szkoły Teatralnej z uznaniem mówiła o świerszkowskich mimach, którzy w swoim dotychczasowym — ale bardzo krótkim okresie istnienia — zanotowali ogromne sukcesy. Tarnowska pantomima, mimo swej prostej techniki, jest konsumpcyjna, zrozumiała, czytelna. Potrafi zaangażować widza, ludzie przy jej odbiorze świetnie się bawią. I tym właśnie

głowali tarnowianie nad doświadczeniami mimami ze Szczecina, ale pracującym już wiele lat. Toteż — jak powiedziała prof. R. Tomaszewka, — przy

jace tak bardzo nowatorską formę w amatorskim ruchu artystycznym nagrodzono tylko specjalnymi wyróżnieniami. A no po prostu, organizatorzy nie przewidzieli udziału

trzechmi miejscami podzieliły się trzy zespoły: Teatr Słowa „Meluzyna” z DK rzeszowskiej WSK, Teatr Poezji DK Kopalni „Katowice” i studium małych form teatralnych „Zielone Tarcze” ze Szczecina. Wyróżniono również zespół Pieśni, Tańca i Recytacji DK „Tamel”.

Najlepsze zespoły (także pantomima DK „Azotów”) z przeglądu w Tarnowie i Nowej Hucie wystąpią na imprezie podsumowującej Festiwal Kulturalny CRZZ w czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy oraz podczas czerwcowego Kongresu Związków Zawodowych.

(Zyk)

MŁODZI lecz już dojrzały artystycznie

właściwym pokierowaniu świerszkowskim zespołem właśnie jego członkom daje więcej szans, z pewnością zajdą oni dalej niż ich obecni rywale ze Szczecina. Spytaście Czytelnicy, dlaczego te oba zespoły reprezentu-

tego typu zespołów w festiwalu. W kategorii teatrów poezji pierwsze miejsce przypadło nowohuckiej Młodzieżowej Estradzie Poetyckiej przed „Przenikaniem” z Rzeszowa i „Kleksem” z Wałbrzycha,

Andrzej opuszcza dom rodzinny i rozpoczyna studia na Politechnice Wrocławskiej. Mieszka prywatnie. Ma do swojej dyspozycji osobny pokój i dużo pieniędzy, które stale przysyłają rodzice. Pierwszy i drugi rok kończy w terminie. W połowie trzeciego roku na dorocznym studenckim balu poznaje In-

a jej babka była Arabką, żoną jednego z sejków. Do Polski przyjechała z matką przypadkowo w czasie wojny. Tutaj matka wyszła po raz drugi za mąż za Polaka. Do czasu swego małżeństwa Inga mieszkała z matką. Małżeństwo nie było szczęśliwe, toteż przetrwało zaledwie rok. Od sześciu lat jest samotna i

ży, wieczory na dansingach. Sylwetka Ingi przyciąga jak magnes mieszkających w sąsiedztwie mężczyzn, którzy starają się różnymi sposobami nawiązać z nią znajomość.

Po paru dniach Inga staje się nerwowa, wybucha płaczem lub złością, wreszcie prosi Andrzeja o 1000 zł. Andrzej daje, ale pyta na co.

— Niestety, tego nie mogę ci powiedzieć — słyszy odpowiedź.

— Muszę jutro załatwić bardzo ważną, osobistą sprawę w Szczecinie i nie mam tyle własnych pieniędzy.

Następnego dnia wcześniej wyjeżdża i wraca wieczorem w znakomitym nastroju. Cztery dni jest dobrze, ale potem historia się powtarza. Znowu nerwowość, wybuchy złości, pożyczka tysiąca złotych, wyjazd do Szczecina i powrót.

Ta zmienność nastrojów, nagłe wyjazdy do Szczecina, budzą w Andrzeju zrozumiałe zaniepokojenie. Zdaje sobie sprawę, jak mało wie o swojej dziewczynie. Wyczuwa, że między nim a nią jest jakiś mur tajemnicy nie do przebicia. Stara się za wszelką cenę ten mur zburzyć. Wykazuje cierpliwość i łagodność w czasie, gdy staje się nerwowa, daje jej pieniądze nie pytając, co z nimi robi.

Tego rodzaju taktyka przynosi rezultaty, bo pewnego wieczoru Inga ujawnia swą tajemnicę. Zwierzenia jej przeraziły go, a równocześnie zapoczątkowały osobisty, życiowy dramat.

O tym jednak w następnym numerze.

OBSERWATOR

Z inicjatywy komitetu rodzicielskiego i kierownictwa świetlicy dziecięcej Zakładów Azotowych przygotowana została inscenizacja bajki Ewy Szełburg-Zarebiny pt. „Za siedmioma górami”.

Zaproszeni na premierę przedstawienia pracownicy kombinatu, rodzice dzieci korzystających ze świetlicy, a także i nasi najmłodsi podziwiali na scenie młodych „aktorów” dobrze odtwarzających powierzone im role. „Aktorzy”, to uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego i członkowie zespołu dramatycznego przy świetlicy ze Szkoły Podstawowej Nr 8.

Oni pod kierownictwem mgr Janiny Wójcik, która reżyserowała spektakl długo i wytrwa-

MODA

Na pięć minut przed Sylwestrem

Zgodnie z zapowiedzią — dziś długa suknia, sukienka, która przetrwała wszelkie kryzysy i zawsze w okresie karnawału dumnie wkracza na salę balowe.

Przedstawiamy suknię z satyn na matowej stronie, z lekko bluzującym stanikiem, z raglanowo ściętymi pachami, odstawiającymi ramiona. Głęboko wszyty wysoki kołnier z skosu, miękkie udrapowanie. Długie zapięcie z tyłu. Spódnica krojona ze skosu, ze szwem na środku tyłu. W taliu usztywniony pasek, przybrany klipsem.

Co innego można włożyć na sylwestrowy wieczór? Oczywiście koronki, różnokolorowe szfony — lamy, jedwabne krepy, brokaty, welury w białym kolorze. Lecz sukienka, pantofelki i inne drobne dodatki to jeszcze nie wszystko, bo:

Włosy — wciąż decydują o pierwszym wrażeniu. One najmocniej wyrażają osobowość, dlatego też wszelkich zmian nie można adaptować na ślepo. W ogólności nowe fryzury naśladują modę lat czterdziestych. Włosy przedłużone do ramion, podwiniete na końcach pod spód. Z przodu i z boków szcześnie do góry i tyłu. Na wieczór można je przyozdobić złotą lub srebrną siatką.

Oczy — wieczorem nakładamy rozpowszechnione już dziś sztuczne rzęsy, unikamy malowania wyrazistych krech, a nad oczami aż do brwi stosujemy rozmazane plamy. Nowość — białe cienie nad oczami. Zresztą wszystkie używane szminki do makijażu mogą być z połyskiem perłowym lub srebrzystym.

Usta — powinny wieczorem nabrać wyrazu. Koloru wesołe — róż, czerwien, szkarłat. Ich kolor musimy zresztą dostosować do całości tak stroju, jak i makijażu całej twarzy.

Cera musi być naturalna, co uzyskujemy stosując podkład w kolorze natu-

ralnym, a jeżeli gdzieś do staniemy, może on być i kolorze srebrzystym.

Tak, teraz możemy już iść na najprzyjemniejszy i roku wieczór. Życzymy naszym Czytelnikom wesołej zabawy.



W sieci kokainy (1)

gę — prawie trzydziestoletnią, zgrabną brunetkę o śniadej cerze i dużych, czarnych oczach. Koło Ingi kręci się sporo wielbicieli. Andrzejowi, ku zazdrości kolegów udaje się z nią zatańczyć i to nawet dwa razy. Tańcząc, zdobywa się na odwagę i proponuje spotkanie. Jest zachwycony, kiedy Inga wyraża na to zgodę. Do dnia spotkania żyje w podnieceniu, rezygnuje nawet z chodzenia na wykłady i ćwiczenia.

Spotkanie kawiarniane kończy się w nocnym lokalu. Inga w bezpośredniej rozmowie opowiada dużo o sobie. Jest z pochodzenia Greczynka,

choć ma wielu wielbicieli nikogo nie kocha. Andrzej wzbudził jej sympatię, bo jest przystojny, delikatny i nie zepsuty. Tego rodzaju zwierzenia, przy dużej dawce alkoholu stwarzają nastrój ciepłej intymności, któremu Andrzej bez reszty ulega. Nad ranem odprowadza Inga do domu i oszołomiony wraca do swego mieszkania.

Odtąd przez szereg następnych miesięcy żyje jakby we śnie. Swoje obowiązki studenckie traktuje jako zło konieczne. Zaczyna mieć kłopoty z nauką. Inga, dość szybko widząc jego zaślepienie zaczyna traktować go dość chłodno. Czasem tylko, pod wpływem dobrego humoru dopuszcza do zbliżeń. Wszystko to szarpie nerwy Andrzeja i sprawia, że żyje w ciągłym strachu, iż może ją stracić. Sam żyje oszczędnie, a wszystkie pieniądze przeznacza na prezenty dla niej. Ona przyjmuje je jako coś zupełnie oczywistego, za co nie należy nawet dziękować.

Nadchodzi czerwiec, w czasie którego Andrzejowi z trudem udaje się zdać egzaminy, po czym wyjeżdża do rodziców. Wygląda bardzo źle, chodzi stale przygnębiony. Rodzice tłumaczą ten stan zmęczeniem egzaminami, czego Andrzej nie protestuje. Wysłają go do Międzyzdrojów i życzą dobrej pogody. Andrzej nie chce jednak jechać sam.

Wstępuje do Wrocławia i proponuje Indze wspólne wakacje. Następnego dnia wyjeżdżają już razem. Wynajmują w prywatnej willi pokój i tak rozpoczynają wakacje.

Kilka dni Andrzej jest szczęśliwy. Całe dni na pla-

WZSĄD SĄDOWE

14 września w gabinecie prokuratora powiatowego dwudziestoosmioletni mężczyzna opowiadał szczegółowo dzieje swego życia. Sprawy, o których mówił spowodowały, że prokurator choć miał do załatwienia wiele ważnych spraw poświęcił prawie cztery godziny na wysłuchanie wszystkiego, co chciał powiedzieć o sobie Andrzej L.

Zwierzenia te nie są dziś tajemnicą i to upoważnia do ich zrelacjonowania.

Zacznijmy więc chronologicznie. Andrzej L. urodził się w 1938 roku w Katowicach. Rodzice byli lekarzami, prowadzili prywatne praktyki. Start życiowy miał więc Andrzej łatwy. Patrząc na to z perspektywy lat — zbyt łatwy.

Był chłopcem zdolnym, toteż szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończył bez trudności. W 1954 roku, po maturze, siedemnastoletni

Co sądzisz o „TA“

Zwracamy się ponownie do naszych Czytelników z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie. Jej celem jest dalsze zacieśnianie więzi między Czytelnikami a kolektywem redagującym gazetę.

OTO PYTANIA ANKIETOWE:

1) Jesteś stałym czytelnikiem „Tarnowskich Azotów”. czy czytasz naszą gazetę tylko dorywczo?

2) Jakie stałe rubryki (działy) w tygodniku czytasz najchętniej?

3) Jakie artykuły (reportaże, felietony, komentarze, sprawozdania) najbardziej Ci się podobają?

4) O czym winniśmy pisać więcej i częściej?

5) Co Ci się w naszej gazecie nie podoba?

6) Co sądzisz o szacie graficznej gazety? Jakiej proponujesz zmiany?

7) Czy odpowiada Ci dotychczasowy system kolportażu gazety?

8) Inne uwagi i propozycje

9) Imię i nazwisko

Zawód i wiek

Miejsce pracy lub adres

Wśród uczestników ankiety, którzy nadesłali do redakcji odpowiedzi na postawione pytania, rozlosowane zostaną cenne nagrody.

Jeśli masz dodatkowe uwagi i propozycje, prosimy o podanie ich na oddzielnym załączniku.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 5 I 1967 r. pod adresem redakcji „Tarnowskich Azotów”: — Tarnów — 3, Zakłady Azotowe, budynek centrali telefonicznej.

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 51 (118)



Wszedł gajowy niosąc jado i napój.

— Jutro ja zapraszam wszystkich do piźneńskiej gospody. Trzeba jakoś spotkanie z Michałem uczcić!

Peszko dotrzymał słowa i na drugi dzień ugościł starego i nowego przyjaciela. Ponieważ „kleryka” ani Hanka nie było widać, Peszko po namyśle postanowił pozostawić ich własnemu losowi. Sam zaś pojechał z Winia- rzem do wojnickiego boru.

W tym czasie, z tarnowskiego zamku wyjechał zastęp Kozaków i udał się do jednego z podmiejskich folwarków na postój. Dzięki wyjazdowi można było umieścić w stajniach zamkowych konie przeznaczone jako dar dla cesarza Maksymiliana.

Księciu krajało się serce na myśl, że będzie się musiał rozstać ze swymi ulubieńcami. Dlatego też, wnet po wyjeździe syna, który zastęp do Tarnowa prowadził, ruszył w ślad za nim.

W zamku oczekiwano z napięciem na przyjazd Ostrogskich. Załoga wojskowa i służba były mocno zajęte. Czysto czono stajnie, podwórce, odkurzano konterfekty przodków domu Tarnowskich, wiszące nade drzwiami, aby bystrzej mogli popatrzeć na znakomitego przybysza. Gdy już wszystko było gotowe, zaczął padać deszcz.

— Licho nadało — mruczał burgrabia patrząc z wysokości zamku w stronę Tarnowa.

— Chodź no acan — popatrz — bo mi się widzi, że ktoś do zamku jedzie.

— Ano, coś się tam na drodze porusza...

le przygotowywali się do wystąpienia. Bardzo ładną oprawę plastyczną opracował scenograf Państwowego Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie — Anto-

Dla dzieci i dorosłych

ni Reising. Kostiumy projektowały J. Wójcik i E. Winzura, która także wykonała prace krawieckie. Podkład muzyczny zapewnił A. Niwińska — instruktor muzyczny świetlicy, prof. K. Abratowski i człon-

kowie zespołu muzycznego ZDK.

Daleko idącej pomocy w przygotowaniu sali widowiskowej sceny, kostiumów udzielił dział socjalny Zakładów. Dużą pomoc w sporządzaniu rekwizytów, zmianie dekoracji, obsłudze świateł okazali ZMS-owcy wydziału energetycznego Zakładu Energetycznego, którzy niedawno nawiązali kontakt ze świetlicą dziecięcą.

Inszenizacja utworu E. Szełburg-Zarebiny podobała się dzieciom i dorosłym. Na kolejnych spektaklach będą mogły obejrzeć ją wszystkie dzieci naszej dzielnicy. Widowisko wystawione będzie także w czasie zabawy noworocznej organizowanej dla najmłodszych.

(ZR)

— 162 —

— Zaraz zza drzewa wyjedzie...
— Kolaśka jakowaś tu sunie, a za nią zastęp towarzyszący — objaśnił zarządca.

— Ani chybi, książę nadjeżdża... Zaalarmuj acan wszystkich — wiesz co masz czynić...

Zarządca wybiegł z komnaty — Kazanecki włożył na siebie szubę podbitą borsukami — ubrał na głowę kołpak i wyszedł naprzeciw księcia.

Po przywitaniu, książę i jego syn Janusz udali się wspólnie z towarzyszącymi im osobami do wyższych kondygnacji zamku. Twarz Ostrogskiego była — jak zwykle — zimna i ponura. Wieści otrzymane ostatnio od starosty Ligezy uczyniły go jeszcze bardziej, niż poprzednio, nieufnym i gniewnym. Lustrując bacznie otoczenie, książę wszedł do zamku. Przed portretem hetmana Tarnowskiego zatrzymał się przez chwilę, po czym wkroczył do sali grodeckiej. Było tu ciepło, ogień płał w piecu wykonanym z bogato zdobionych kolorowych kafli, na których widniały herby Leliwitów.

Młody książę rozglądał się ciekawie po sali. Wisiły tu portrety antenatów rodu Tarnowskich. Każdy z nich dzierżył ogoniś na krakowskim zamku wysoką godność kasztelana lub wojewody.

— Nie ma wieści od starosty Ligezy? — zapytał książę Konstanty.

— Nie. Ważne on sprawy załatwia w Krakowie.

— Niech nie zapomni wstąpić do Wiewiórki jak będzie wracał. A teraz przejdźmy do naszych spraw...

Jak wam mości burgrabio wiadomo, przyjechał tu po to, aby obejrzeć co się ze skarbcą do przyzdobienia koni i orszaku nada.

Są tam cztery siodła arcyprzednie i wiele innego sprzętu bogato zdobionego złotem i srebrem. Jeśli książę pan poleci, przyniosę klucz, który połamie zamka drzwi do skarbcza otwiera, a jeśli waszmość panowie przywieźli ze sobą klucz, który drugą połowę zamka rozwiera, wejdziemy do środka.

— Chodźmy więc...

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

22 XII — „Nóż w wodzie” — prod. pol.
23-26 XII — „Oklahoma” — prod. USA
27-29 XII — „Byłem Montgomerem” — prod. ang.
30 XII — 1 I 1967 — „Szeherezada” — prod. franc.-hiszp.-wiosk.

MARZENIE

22-23 XII — „Szczer Ameryki” — prod. fran.
24-31 XII — „Mściciel w masce” — prod. ang.

„KRAKUS”

22-23 XII — „Szeherezada” — prod. franc.-hiszp.-wiosk.
24 XII — film studyjny
25-27 XII — „Pokochajmy się”
28-30 XII — „Kim pan jest, doktorze Serge?”

REPERTUAR TEATRU IM.
L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

22-25 XII — scena nieczynna
26 XII godz. 18.00 — „Potop”

27-28 XII scena nieczynna

29 XII — godz. 18.00 — „Potop”

30-31 XII — scena nieczynna

1 I 1967 — godz. 19.00 — „Potop”

WYSTAWY

22-31 XII — godz. 14-19.00 — Klub Książki i Prasy Ekspozycja pt. „Malarstwo europejskie w zbiorach Ermitażu”.

22-31 XII — godz. 14-19.00 — sala telew. DK — wystawa tkanin artystycznych.

WYKŁADY, PRELEKCJE, SPOTKANIA

28 XII — godz. 18.00 — Hotel ZA — Spotkanie z psychologiem — Z-du mgr Stanisławem Smoleniem na temat „Psychologia w służbie przemysłu”.

Powstaje szkoła lekkoatletyczna ZKS „Unia” Tarnów

Sekcja l.a. tarnowskiej „Unii” jest na najlepszej drodze do zapewnienia sobie w przyszłości dobrego zaplecza kadrowego i stałego dopływu młodego narybku. Postanowiła bowiem (i słusznie!) oprzeć swoją pracę na młodych lekkoatletach m. in. na uczniach miejscowych szkół średnich, a nawet podstawowych — organizując szkołę lekkoatletyczną.

Do szkoły przyjmowana jest młodzież obojga płci w wieku od 12 lat (do 5 klasy szkoły podstawowej). Zajęcia szkoły prowadzone będą wg specjalnie opracowanego programu. Zgłoszenia przyjmowane są codziennie przez sekretariat klubu (godz. 7.00 do 18.00) oraz na treningach sekcji, które odbywają się w poniedziałki (godz. 18.00—20.00), środy i piątki (17.00—19.00) w hali sportowej na stadionie. Przy zgłoszeniach wymagana jest jednak zgoda rodziców.

Sądymy, że nie zabraknie młodzieży chętnej do uprawiania tej wszechstronnie rozwijającej organizm dyscypliny sportowej, jak

również rodziców, którzy pozwolą swoim synom i córkom uczęszczać na zajęcia szkoły czy treningi sekcji, a potem popróbować rywalizacji na bieżniach, skoczniach i rzutniach i może nawet zakosztować smaku zwycięstwa lub goryczy porażki.

Na przykładzie tegorocznych jesiennych zawodów możemy stwierdzić, że dość licznie przybyli na nowy stadion rodzice mocno przeżywali wstępy i upadki swoich latorośli i interesowali się uzyskiwanymi przez nich wynikami. Zawodników zaś cieszyło to zainteresowanie okazane przez matki i ojców, dawali więc z siebie maksimum wysiłku. Emocje rywalizacji sportowej były przecież ich udziałem.

Organizowana szkoła l.a. będzie dla wielu pierwszym w tym kierunku krokiem, początkiem emocji sportowych. Dajmy młodym tę szansę. Pozwólmy swoim dzieciom zapisać się do szkoły, zachęcajmy innych do uprawiania tej dyscypliny sportowej.

BW.

Zostanie uruchomione lodowisko

Czekamy tylko na mróz

Z chwilą nastania silniejszych mrozów, wzorem lat ubiegłych, uruchomione zostanie na stadionie ZKS „Unia” Tarnów naturalne lodowisko. Teren został już radiofonizowany, oświetlony, przygotowane też dla łyżwiarzy osobne szatnie. Lodowisko czynne będzie codziennie, w dni powszednie od godz. 16 do 21, a w niedziele od 10 do 21 (z przerwą obiadową). Pod opieką instruktora będzie tu można stawiać pierwsze kroki na lodzie (na lodowisku będzie wydzielone miejsce dla dzieci), prowadzona będzie nauka jazdy na łyżwach. Będzie można również w określonych dniach i godzinach, które podane zostaną do wiadomości uczęszczających na zajęcia, nauczyć się gry w hokeja. Problem tylko w tym, by zajęcia te prowadzono systematycznie, planowo i z myślą o rozwijaniu umiejętności młodych adeptów łyżwiarstwa. Warto też zastanowić się chyba nad potrzebą i możliwościami zorganizowania dla młodzieży szkoły jazdy figurowej na lodzie. Chętnych i zdolnych dziewcząt i chłopców na pewno nie zabraknie. Wstęp na lodowisko — bezpłatny. Do zobaczenia na tafli!.

B.W.

KUPON KONKURSOWY

Plebiscytu „Tarnowskich Azotów” i PKKFIT w Tarnowie. Za najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej w 1966 r. uważam:

1.
 2.
 3.
 4.
 5.
- Nazwisko i imię
- Adres

Nasi kandydaci

Janusz Bania — ciężarowiec (Stal — M7), Henryk Błaga — piłka nożna („Unia”), Józef Chudy — lekkoatletyka (Tarnovia), Andrzej Ciapra — piłka nożna (Metal), Stanisław Ciurka — boks (Metal), Kazimierz Fronk — lekkoatletyka (Unia), Jerzy Gawlik — boks (Metal), Stanisław Gonet — lekkoatletyka (Metal), Adam Giel — lekkoatletyka (Unia), Władysław Kamiński — żużel (Unia), Antoni Kosiński — piłka nożna (Unia), Maria Kozioł — piłka siatkowa (Tarnovia), Józef Maternowski — boks (Metal), Czesław Mazurek — piłka nożna (Unia), Eugeniusz Megger — szachy (Motor Tarnów), Halina Miłowska — piłka siatkowa (Tarnovia), Zbigniew Moskal — piłka nożna (Unia Niedomice), Zygmunt Pytko — żużel (Unia), Barbara Roik-Swiątek — piłka siatkowa (Tarnovia), Ryszard Skutnik — piłka ręczna (MDK Tarnów), Zofia Starwińska — piłka siatkowa (Biełkita Tarnów), Teresa Szablowska — lekkoatletyka (Metal), Marian Szumlański — piłka nożna (Tarnovia), Czesław Trybulec — piłka nożna (Tarnovia), Wojciech Tyrka — tenis ziemny (Tarnovia), Hermina Winczura — lekkoatletyka (Unia).

* Redakcja „TA” otrzymała wiele listów od czytelników z prośbą o dodatkowe umieszczenie na liście kandydatów bramkarza Stanisława Goneta. Zawodnik ten powołany został do kadry narodowej juniorów. Postulat ten ze względu na duże walory sportowe, jakie reprezentuje ten zawodnik postanowiliśmy spełnić. Tak więc na naszej liście jako 26 kandyduje bramkarz „Metalu” Tarnów — Stanisław Gonet.

POZIOMO: 1) chętnie słuchają dzieci, 6) obrys budynków, 8) mieszkał tam Lenin, 11) działacz partii bolszew. (1881—1938), 12) zaprzeczenie, 13) jest problemem dla posiadacza samochodu, 20) prymitywne narzędzie rolnicze, 21) budynek inwentarski, 22) układ kołoidowy, 23) imię żeńskie, 24) polityk włoski (ur. 1891), 25) największa rzeka Alaski, 34) jest w zimie, 35) gatunek wierzby, 36) rzeka w Czechosłowacji, 37) napisał „Chłopów”, 38) marka samochodu, 39) smaczna ryba.

PIONOWO: 2) ogrodowa budowla, 3) jest Kosciuszki, Wandy 4) prawy dopływ Dunaju, 5) stolica naszego sąsieda, 6) nosi go wielbiad, 7) zdobyli meczyni, 9) jama, grota, 10) używasz przy obiedzie, 14) wózek kolejowy, 15) środek nasenny, uspokajający, 16) węgiel wapnia i magnezu, 17) niszczy metale, 18) będziesz miał ją w święta, 19) trawie zbiorowisko roślinne, 26) powab, urok, 27) dzieci nie lubią myć, 28) indyjska 100, 29) sortyment tarcicy, 30) długie wierzchnie okrycie kobiece, 31) liczebnik porządkowy, 32) ma go liść, 33) jest fabryczna.

Po rozwiązaniu krzyżówki litery zawarte w polach ponumerowanych u dołu w prawym rogu kratki od 1—56 dają aktualne hasło. Hasło to należy wpisać na kartki pocztowe, które prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie do dnia 31 grudnia br.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosujemy nagrodę w postaci portfela.

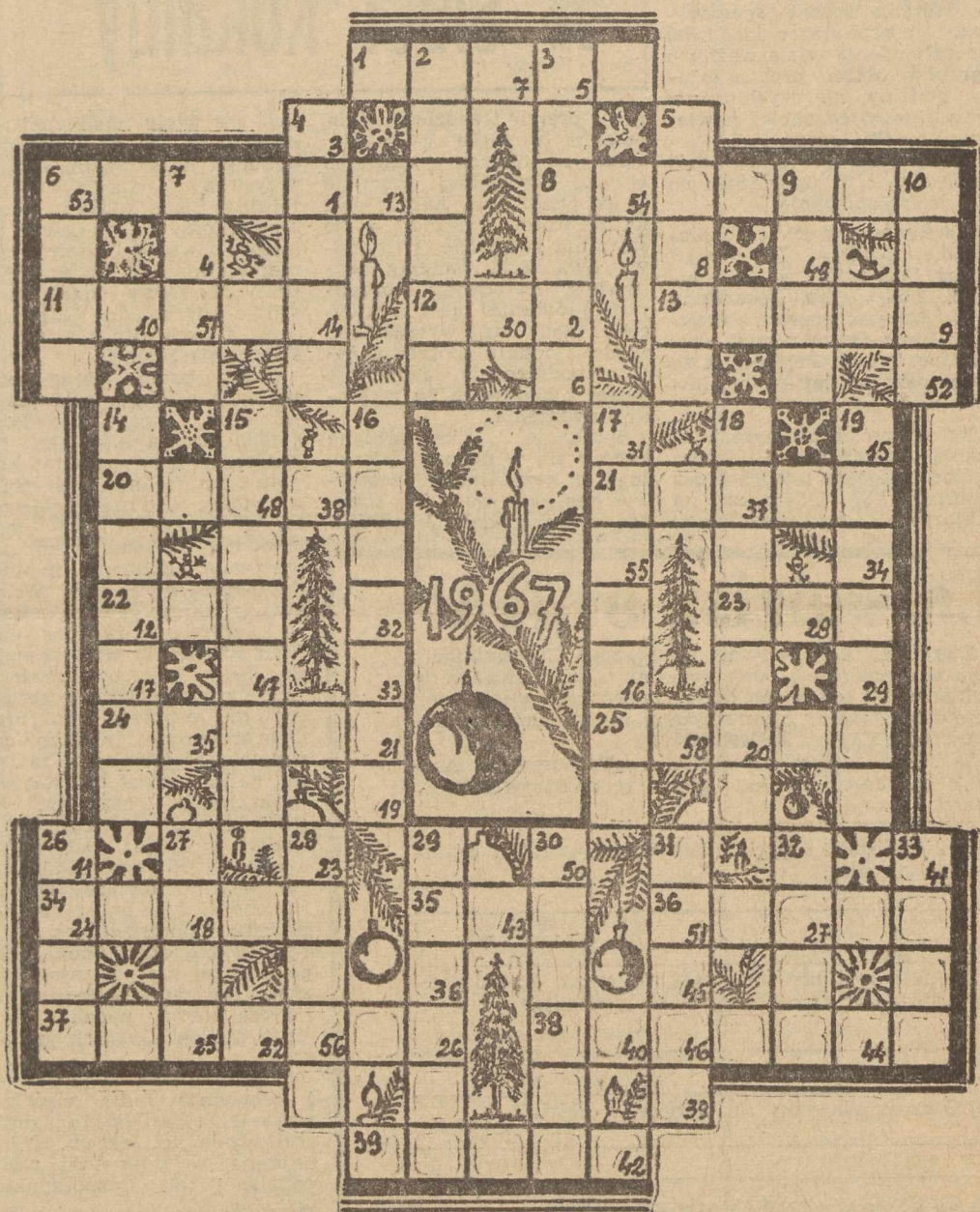
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 48 (115)

POZIOMO: 1) paser, 4) pantera, 7) gal, 8) Aza, 9) las, 12) amok, 14) Arno, 15) wrota, 16) dyna, 17) alki 19) Ina, 20) kos, 21) era, 24) kowelin, 25) piana.

PIONOWO: 1) Polak, 2) syn teza, 3) Rytro, 5) gabardyna, 6) gazomierz, 7) Kowno, 11) krail, 13) kra 14) ata, 18) koteria, 22) Potop, 23) Litwa.

W wyniku losowania nagrodę w postaci książki za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Irena Bednarska Gorlice, ul. Karwacjanów 13a. Nagrodę wysłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z SZYFREM



To Cię zaciekaWi

SZYBKOSCIOWE NOŻYCE

Nożyce do cięcia blach o szerokości od 5 cm do 1 m i grubości do 3 mm zbudowane w Brzeskich Zakładach Przemysłowych w Brzegu. Urządzenie ma dużą, jak na agregat tego typu, szybkość cięcia dochodzącą do 50 m/min. Nożyce można stosować w automatyzowanej linii produkcyjnej, ponieważ obok wielkiej wydajności posiadają także dużą dokładność cięcia.

KURACJA W REAKTORZE

Stosowane przy budowie maszyn matematycznych elementy elektroniczne — diody germanowe muszą spełniać bardzo ostre wymagania, które powodują dyskwalifikację ok. 70 proc. wyprodukowanych diod. Atomisci stwierdzili, że napromieniowanie wybrakowanych diod w reaktorze i odpowiednia dalsza obróbka pozwala „uratować” 60 proc. dołączonych elementów. Doświadczenia prowadzone w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku posłużą Fabryce Półprzewodników „Tewa” do opracowania odpowiednich wskazań technologicznych.

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 51 (118)

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mrozik, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumliowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, Numer oddano do druku 16 grudnia 1966 r.

Nakład: 7 000 egz.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, ul. 8 Maja 23.

— 163 —

Wyszli z komnaty i udali się w stronę zamkowej kaplicy. Wyszli do małej niszki koło ołtarza, gdzie odnaleźli wąskie, żelazne drzwi, które burgrabia otworzył długim kluczem. Krótkimi schodami zeszli na dół. Byli w sklepieniu. Znowu stanęli przed żelaznymi drzwiami. Wyszli do srodka. Jak urzeczeni patrzyli w głąb skarbca.

Na półkach leżały poszukiwane przez księcia rzędy końskie, srebrne strzemiona, złotem i srebrem tkane czapaki, czetmaki, kutany. Niżej ułożone były skóry lamparcie, pasy kruszcowe z ogniw srebrnych wykonane, drogimi kamieniami karmarynowane. Były tu też pasy perskie.

Nagle oczy księcia zabłysły jakimś nowym blaskiem, a na twarzy zagościł dawno niewidzialny uśmiech. Zobaczył bowiem w chaosie przedmiotów i kosztowności, koronę kobietę pończotną, wysadzoną drogimi kamieniami, złotą z kilku kompartmentów, czyli jakby oddzielnych opraw. Jakże wyraźnie przypomniał się Ostrogskiemu jego ślub z Zofią Tarnowską. Nad jasnymi włosami żony błyszczała ta właśnie korona, tak wspaniale harmonizująca z całością stroju, a nade wszystko z piękną jakby w alabastrze rzeźbioną twarzą. Przedłużając się milczenie przerwał młody książę.

— Ojciec, czy te rzędy mamy zabrać ze sobą do Austrii? Ostrogski opamiętał się szybko...

— Teraz już nie robi się takich rzędów. Tuszę jednak, że z uwagi na ich bogactwo, będzie je można wraz z końmi cesarzowi podarować. Zresztą nie tylko to. Jeszcze dużo, dużo pieniędzy pochłonie ta tarnowska awantura... Ale ja sobie to odbiję! — wysnął — Będzie się bronili! Tak, jak Łaski na Wołyniu, tak Stanisław Tarnowski przegrał w Tarnowie! Będziesz musiał wziąć ze sobą sporo drobnych kosztowności, które co zaniejszym panom lub paniom na dworze rozdasz... Dobra roudnickie nie mogą przepaść! — zakończył twardo Ostrogski.

Wyszli ze skarbca. Wkroczyli do sali grodeckiej, gdzie płonęły świece w ozdobnych kandelabrach.

— Prosimy waszmość panów na posiłek do sali stołowej — rzekł zarządca zamku.

— 164 —

W jadalni książę rozpogodził się.

— Za powodzenie wypraw do cesarza Maksymiliana. Niech się darzy! — rzekł wznosząc w górę kielich wina.

— Niech się darzy! — odpowiedzieli mężczyźni.

Koło księcia i jego syna ułożono srebrne nakrycia stołowe. Podano łazanki gryczane z makowym mlekkiem, a potem kapłony z zielonym sosem, wnieziono paszety, a później rozrządy groch ze skłoniną. Po tym daniu postawiono na stół ser, śmietanę i ciasto formiane. Zaczęły się opowieści. Po wyczerpaniu się ich książę wrócił do spraw, z powodu których przybył do zamku.

— Mości burgrabio, mam ja do wasi jeszcze jedną sprawę.

— Słucham...

— Krawców przednich ściągniesz waść do zamku i zlećisz im uszyć stroi dla zastępy, który z młodym księciem do Austrii pojedzie.

— A jakież to stroiki dla nich szyć będziemy?

— Wzorzyste żupany, portki długie, szuby z otwartymi rękawami, podbite lisami, na głowę każesz im waść uszyć kołpaki futrzane. Szkofie, czyli zapinki do kołpaków, zamówisz u złotnika — mogą być pozłacane. Do szkofii niech złotnik sam kity dopasuje... Trzewiki też trzeba zamówić, i rękawice futrzane... Aha, konie trza będzie czerpakami jednakoowymi nakryć.

— A broń?

Zabiora ze sobą paradne kołczany ze strzałami, a prócz nich pistolety.

— Niech każdy umie się nimi posługiwać...

— Dasz je waść tylko obeznanym z tą bronią. Prochowniciki zamówisz dla każdego, kto pistolet posiadać będzie.

— Dobrze, będę pamiętał.

— Szable jednakowe wszystkim trzeba dać.

— Wielkie braki poniektórych we wiadaniu tą bronią mają, bo ciągle jeszcze stare miecze przy boku noszą.

— Niech ich Hanek i Peszko władać szablami nauczy.

c. d. n.